



Adwent to oczekiwanie. Adwent to przyjście. Kolejny raz w życiu wchodzimy w ten szczególny czas. Na kogo czekamy? Kto ma przybyć? Oto Bóg na nowo chce wejść do naszego życia. Po to, by nas przekonać, że żyje i działa.

Po to, by objawić nam swoją chwałę. Po to, by objawić swoją moc... „Człowieka poznajemy po jego oczekiwaniu: naszą «wielkość» moralną i duchową można mierzyć tym, czego oczekujemy, w czym pokładamy nadzieję”

-- Benedykt XVI Na rynku starego niemieckiego miasta Trewir stoją blisko siebie dwie wieże kościelne. Niżej dzwonnicy na każdej z nich widnieje łaciński napis. Pierwszy brzmi: „Czuwajcie i módlcie się”, a drugi kończy cytat: „Albowiem nie znacie dnia, ani godziny”. Dzwony, które wybijają upływające godziny, przypominają nam o przemijalności życia i potrzebie czujności.

Drodzy czytelnicy „Słowa Życia”! CZUWANIE to jeden z głównych tematów okresu Adwentu. Prorok Izajasz woła: „Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu!”. Apostoł Piotr w swoim liście pisze, że Dzień Pański nadejdzie jak złodziej, dlatego trzeba być stale gotowym na jego nadejście. A Kościół zwraca naszą uwagę na postać Jana Chrzciciela. Tego, który ma przygotować drogę Panu. Czuwanie. Cóż to takiego? † Dziś to słowo kojarzy się z włączeniem nowoczesnego programu np. w komórce, która na czas nieużywania wygasza ekran, nie dzwoni, nie generuje żadnego procesu, oprócz czekania na polecenie użytkownika. Czuwanie komputera polega na tym, że działa on na zwolnionych obrotach, ale ma ustawiony program, który w każdej chwili przywraca system do pełnej gotowości. Pralkę nowej generacji, która ma opcję „czuwanie” – można zaprogramować tak, aby zaczęła pracować np. o 5. rano. Czuwanie maszyn można przewidzieć, zaplanować i ustawić na żądany efekt. Człowiek jednak nie jest maszyną i czuwa różnie, nawet jeśli robi to

bardzo świadomie. Czy my sami możemy się zaprogramować duchowo na czuwanie najlepszej jakości? Jak to zrobić? Najważniejsze pytanie – po co nam ludziom czuwanie, zwłaszcza to, o którym mówią czytania biblijne pod czas Adwentu?

Niedawno przeczytałem rozważania, w których autor wymienia cztery typy czuwania.

Pierwsze z nich to czuwanie nerwowe. Polega na tym, że kiedy oczekujemy gościa czy nadejścia jakiegoś ważnego wydarzenia, od razu zaczynamy się denerwować. Przejmujemy się tym, co nas czeka, tak bardzo, że nie potrafimy skupić się na niczym. Więc czuwamy nerwowo, oczekując w napięciu i stresie tego, co ma nieuchronnie nadejść. Czuwanie nerwowe zdarza się wielu chrześcijanom. Niby są włączeni w czas liturgiczny w Kościele poprzez praktykę swojej wiary, wiedzą, kiedy są Święta, kiedy Adwent i co to jest, ale w efekcie nie mogą skupić się na swoim życiu duchowym, tylko nerwowo szarpią się między robieniem zakupów, bieganiem na roraty, do pracy, do szkoły, na rekolekcje, po prezenty itp.

Drugi typ czuwania to czuwanie lekceważące. To postawa typu: jakoś to będzie, wszystko się załatwi w odpowiedniej chwili, przecież nie ma pośpiechu, wszystko zrobimy w swoim czasie. Czuwanie tego typu daje w efekcie lekceważenie wagi uroczystości w naszych rodzinach. Duchowo takie czuwanie nie wnosi w nasze życie nic oprócz pogłębienia bierności i apatii. Na pewno nie pomoże nam odkryć wartości oczekiwania na Boga. Marazm jako owoc ducha - takie to czuwanie.

Trzeci typ czuwania to czuwanie racjonalne. Polega ono na tym, że wszystko mamy zaplanowane, przygotowane – ale w głowie. Nie zabieramy się do roboty, do działania. I poza tym nie zmienia się nic. Nadal siedzimy sobie w naszej codziennej postawie nic-nierobienia z naszą duchowością bądź „takiego-sobie-działania” w ramach formacji, tyle że w pogotowiu. Co by się nie zdarzyło – jesteśmy przygotowani. Nie straszne nam wyzwania. Prawdziwego czuwania w tym nie ma za grosz. Taka racjonalność naszego myślenia daje czasem złudne poczucie władzy nad nami samymi. Nasze słabości są pod kontrolą, nie ma co nad nimi pracować. Nasze wady nie są zagrożeniem dla naszego działania. Ten, kto przyjdzie do nas, nie będzie nawet wiedział, że wszystko, co prezentujemy, robimy po to, żeby pokazać, jak świetnie jesteśmy przygotowani do Świąt. Ważny jest efekt, a nie to, czy faktycznie i prawdziwie oczekiwaliśmy najważniejszego. Organizujemy urodziny jubilatowi, którego zapominamy zaprosić na uroczystość. Racjonalne czuwanie prowadzi nas do zapomnienia o Bogu i czasem też o drugim człowieku.

I wreszcie czuwanie spokojne. Wszystko planujemy odpowiednio wcześniej, przygotowujemy solidnie, a zaczynamy od przygotowania duchowego. Jeśli skupimy się na tym, co w tych Świętach najważniejsze, każda wigilia i wszystkie uroczystości odbędą się spokojnie. Gdy przyjdzie czas – spokojnie oczekujemy nie tylko na rodzinę i na uroczystość, ale też na gościa głównego, czyli Boga. Mamy jeszcze 5-10 minut na to, by usiąść, wyciszyć się. Nie miotać się między jednym zadaniem do wykonania a drugim, jeszcze to, jeszcze tamto. Naszych myśli nie nurtuje niepokój, „że czegoś jeszcze nie zrobiłem”. Wiemy, że wszystko jest gotowe na długo oczekiwaną chwilę. Jesteśmy spokojni i gotowi.

I takiego właśnie czuwania życzę wszystkim Wam.